

Julita Orzol

Maski, twarze, pyski, red. Katarzyna Konarska,
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2013

*Spotykając maskę, nie możemy nie pytać o twarz. Szukamy twarzy gdzieś poza maskami. [...] Gdy pytamy: Skąd maska? Dlaczego maska? Po co maska? – ulegamy wezwaniu idealności twarzy. Idealność tę nazywamy prawdą. [...] sedno sprawy polega na tym, iż dla samego maskującego się jego własna twarz może być wyłącznie taką idealnością, której szuka on dla samego siebie. Może więc jego dzisiejsza maska jest jedynie drogą do uzyskania twarzy?*¹

Józef Tischner

Powyższe słowa Józefa Tischnera pojawiają się na końcu jednego z artykułów, gdzieś pośrodku książki, nie na pierwszej ani na ostatniej stronie. Zapewne jest to przypadek, jednak uważny czytelnik może dostrzec w tym coś „ponad to”. Książka *Maski, twarze, pyski* pod redakcją Katarzyny Konarskiej stanowi zbiór artykułów odwołujących się do tytułowej problematyki. Każdy z nich, mimo że oscyluje wokół trzech jednakowych hasel, poprzez zakotwiczenie ich w odmiennych kontekstach ukazuje szeroki wachlarz możliwości reinterpretacji oraz osadzania poszczególnych pojęć na nowo w zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Tak jak światło puszczone przez pryzmat rozszczepia się pod różnymi kątami, dając wielobarwny efekt, tak twarze, maski, pyski „rzucone” w społeczno–kulturową machinę, zaczynają mienić się rozmaitymi znaczeniami. Dlatego słowa Tischnera odnalezione w połowie książki wydawać się mogą pewnym punktem centralnym, spajającym poszczególne artykuły i wskazującym jeden wspólny cel: odpowiedź na pytanie, czym jest i po co jest maska.

Publikacja została podzielona na cztery rozdziały: „Oblicza masek”, „Jakie twarze kryją maski?”, „Nie tylko twarze, czasem pyski, czyli co pod maską” oraz „Portrety, obrazy, dyskursy, czyli też maski?”. Na każdy rozdział składa się kilka artykułów. Jedne w sposób dosłowny poruszają zagadnienie maski, dla innych stanowi ono jedynie pewną matrycę dla omówienia, wydawać by się mogło, oderwanych od tematu, skomplikowanych kwestii teologicznych, politycznych czy genderowych. To „oderwanie od tematu” jest jednak pozorne. Różnorodność ujęć i wielokierunkowość obserwacji stanowi bogactwo samo w sobie. Pokazuje wielopoziomowość życia, a maska służy tutaj jako element porządkujący, ułatwiający zrozumienie otaczających nas zewsząd mechanizmów społeczno–kulturowych oraz poruszanie się w zawilosciach międzyludzkich relacji. Z drugiej strony, czynnikiem rzutującym na odmiennosc ujęć są również profesje samych autorów, wśród których można wyróżnić dziennikarzy, literaturoznawców, antropologów, a nawet historyków sztuki. Powyższy fakt wzmacnia poczucie uniwersalnego charakteru kwestii maski, która może pojawić się w polu badawczym niemal każdej dziedziny nauki.

W książce można znaleźć wiele intrygujących, zastanawiających spostrzeżeń. Niektórzy autorzy rezygnują z potocznego rozumienia maski jako czegoś, co ma zakrywać, fałszować

¹ Cyt. za: A. Jarzyńska-Bučko, *Figura Chrystusa w dramatach Tadeusza Słobodzianka*, w: *Maski, twarze, pyski*, s. 151.

rzeczywistość. Zarówno w aspekcie jednostkowym, jak i zbiorowym przybieranie masek ma na celu poszukiwanie, ugruntowywanie konwenansów społecznych, ról, odnalezienie swojej własnej twarzy – tożsamości mojego „ja” oraz mnie wśród innych. Warto również zwrócić uwagę na inne, wręcz paradoksalne znaczenie maski. Hanna Jaxa-Rożen, odnosząc się do powieści Virginii Woolf, porusza kwestie genderowe przyrównując te utwory do performance'u, maskarady, ironicznej gry demaskującej sztuczność i nieadekwatność społecznych oczekiwań dotyczących płci². W tym przypadku funkcją maski jest obnażenie słabości norm wobec nowych kwestii, które z coraz większą siłą uderzają w skostniałe przekonania, domagając się swojego miejsca we współczesnym dialogu.

Ciekawą alternatywę stanowi również ujęcie Igora Borkowskiego, który w artykule *Śmierć nychodźi z twarzą (współczesne humorystyczne wizjerunki śmierci)* przedstawia nie tyle zmianę wizualnego postrzegania śmierci, co żonglowanie konwencjami w celu ukazania aktualnego podejścia do tematyki umierania, a także oswojenia się z nieuchronnością przemijania. W dobie uwielbienia piękna, młodości mało kto myśli o śmierci. Spycha się ją w najgłębsze zakamarki świadomości, uprawiając sport, stosując zdrową dietę, zabiegi odmładzające i wierząc, że to uchroni nas przed upływem czasu. Wyparciu śmierci często towarzyszy „puszczanie oka” do niej, „ubieranie” w humor i groteskę, dzięki czemu staje się ona sprawą ważką i zarazem – choćby z pozoru – pospolitą.

Powyższe dwa przykłady przedstawiają rzecz jasna tylko niewielką część tego, co można znaleźć w książce. Autorzy podejmują swoistą grę z czytelnikiem, podsuwając mu za każdym razem inne maski, które jak lustro odbijają otaczającą rzeczywistość. Czy zobaczymy w tym lustrze nas samych? Czy spotkamy się wzrokiem z autorem? A może wyjdziemy poza ramy swoich własnych przekonań? Aby się o tym przekonać, warto sięgnąć do książki.

² H. Jaxa-Rożen, *Twarze Orlanda. Płeć i tożsamość w powieści Virginii Woolf*, w: jw. s. 77.